

Królik to żywe zwierzę, a nie świąteczna maskotka

11 kwietnia 2009

Mamy już wiosnę i wielkimi krokami zbliżają się święta Wielkiej Nocy. W gazetach, sklepach i naszych domach pojawiają się słodkie i kolorowe króliczki. Warto przy tej okazji zastanowić się nad losem żywych królików.

Jedna z agencji reklamowych do wielkanocnej sesji zdjęciowej wykorzystwała królika. Tuż po zakończeniu sesji, królik miał trafić pod nóż. Nie trafił, bo jako jeden z niewielu po prostu miał szczęście.

W dokumencie Głównego Urzędu Statystycznego „Fizyczne rozmiary produkcji zwierzęcej w 2007 roku” króliki występują jako „żywiec rzeźny króliczy”. Ilość tych zwierząt zabitych w rzeźni jest podana nie w liczbie królików, lecz tonach: 5 942. Jeśli podzielimy liczbę ton przez 3.5 kg (średnia waga zwierzątka hodowanego na mięso i futro), otrzymamy liczbę królików zabitych w Polsce w 2007 roku: blisko 1 mln 700 tysięcy.

Króliki zabija się na pasztet, karmę dla zwierząt domowych, obszycia kapturów i zabawki-myszki dla kotów. Warto dodać, że zwierzęta hodowane na futro zabijane są prądem elektrycznym, gazami spalin samochodowych, chloroformem, uderzeniem w tył głowy lub przez penetrację mózgu urządzeniem działającym mechanicznie.

Nawet na stronie jednego z Uniwersytetów Medycznych umieszczono zdjęcie dwóch zadowolonych królików, siedzących między trawką i kwiatkami, podczas gdy w rzeczywistości w roku 2005 w UE dla celów dydaktycznych i naukowych zabito 2 117 583 sztuk zwierząt.

W 2007 roku tylko w Polsce zabito ich 248 192 sztuki, z czego króliki stanowiły 2,6 proc.

Króliki są częścią naszego menu i garderoby, stają się też elementem rodziny. Zainteresowanie kupnem królików znacznie wzrosło w ostatnich latach. Prawie w każdym sklepie zoologicznym znajdziemy młodziutkie króliki miniatutki. Jest ich bardzo dużo i najczęściej za szybko odłączane są od matek (przed drugim miesiącem życia). Nawet jeśli przeżyją, często ze względu na alergie i fizjologiczne potrzeby, tracą właścicieli i trafiają do schronisk czy przechowalni. Niechcianymi królikami zajmuje się Stowarzyszenie Pomocy Królikom (kroliki.net). Wiele królików czeka na nowy dom ponad rok. Przyszłość tych zwierząt leży w rękach wolontariuszy, którzy prowadzą przechowalnie w prywatnych domach. Niewiele osób zdaje sobie sprawę z tego, że króliczka można zaadoptować. Dla większości właścicieli sklepów zoologicznych liczy się wyłącznie zysk ze sprzedanych maleństw. Sprzedają je każdemu i nie edukują nowych właścicieli.

Puchaty króliczek, ten sam, który bawi nas na świątecznej pocztówce, każdego dnia staje się produktem na półce, przedmiotem, który nie ma swoich potrzeb i nie odczuwa cierpienia. Warto zapoznać się z materiałami dostępnymi w internecie na temat wykorzystywania zwierząt do badań naukowych, testów kosmetyków czy produkcji futer. Warto również na chwilę przystanąć i w witrynie sklepowej zobaczyć nie tylko puchatą kuleczkę, ale także zwierzę, które potrzebuje wody, odpowiedniego pomieszczenia i pokarmu.

Choć mamy wiosenną aurę i już za chwilę zapanuje świąteczny nastrój, spróbujmy spojrzeć na królika nie tylko jak na wielkanocnego zwierzaka; w końcu towarzyszy nam przez cały rok.

Autor: Agata Białachowska

Źródło: [Wiadomości24.pl](http://wiadomości24.pl)